



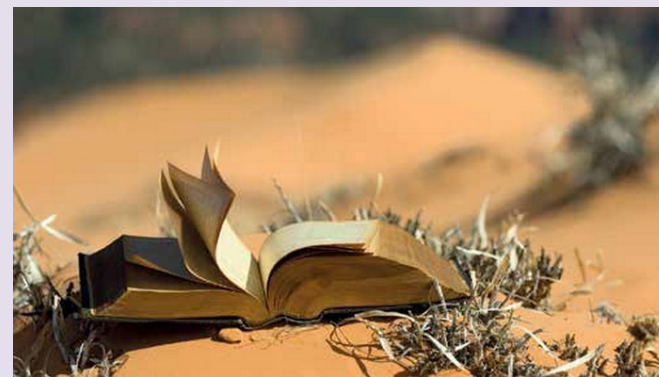
©Agencja Gazeta

„Córko, twoja wiara cię ocaliła” (Mk 5,21-43)

Serce Matki zawsze się cieszy, kiedy przy niej są **dzieci**; kiedy może je ogarnąć wzrokiem, objąć ramionami; kiedy może ze swoimi dziećmi porozmawiać, wspólnie się pomodlić. Radością Matki Najświętszej jest, że może Bogu przedstawiać każdego z nas, nasze potrzeby, radości i smutki; gdy może wypraszać potrzebne łaski. Dzisiaj Maryja pragnie modlić się o wiarę i ufność dla nas. O tej wierze mowa jest w Ewangelii. Możemy z podziwem przysłuchiwać się słowom z dzisiejszego fragmentu. Słyszymy bowiem o kobiecie, której wiara ocaliła ją. Słyszymy o dziewczynce, która umarła i została przez Jezusa wskrzeszona dzięki wierze jej ojca. Jak wielką wiarę musieli mieć ci ludzie! Wiarę mieli i inni, o których mowa jest w Ewangelii. Wiarę miało wielu, którzy zostawali uzdrowieni, pocieszeni. Jezus pomagał, rozwiązywał problemy, wypędzał złe duchy. Jakże często mówił o wierze – że to wiara ich

ocaliła, wyzwoliła. Wiara.

Zastanówmy się dzisiaj, czy my mamy taką wiarę, aby uczestniczyć w niezwykłym Bożym działaniu. Czy mamy wiarę, która przenosi góry, każe drzewom wyrwać się z korzeniami i przesadzać w morze? Czy mamy taką wiarę, która uzdrawia, wskrzesza, godzi zwaśnione strony, czyni pokój tam, gdzie są konflikty? Czy mamy taką wiarę? Jakże często słuchamy o cudach dokonanych przez Jezusa, a potem, kiedy wychodzimy już ze świątyni, całkowicie zapominamy o tym, o czym była mowa. Bardzo często dusze słuchając o cudach, zupełnie nie odnoszą tego do swojego życia. Słuchają o czymś, co ich zdaniem było kiedyś i nie do końca wierzą w to, że Jezus ma taką moc dzisiaj. Bóg prowadzi nas, całą wspólnotę, jedną drogą. Na tej drodze dokonuje wielkich rzeczy. **STAJEMY SIĘ ŚWIADKAMI CUDÓW. JAKŻE CZĘSTO ICH NIE ZAUWAŻAMY.** Nie doceniamy tego, co otrzymujemy – zarówno jako cała wspólnota, jak i indywidualnie. A wszystko to przecież dary Bożej miłości.



Miłość nie jest skąpa. Daje ze swojego Serca bardzo obficie. A tak trudno jest wierzyć, zauważyć tę obfitość. Tak trudno odnieść do swojego życia to, co jest

czytane w kolejnych fragmentach Ewangelii. **OTRZYMUJEMY SŁOWA POUCZEŃ, BARDZO KONKRETNE WSKAZANIA.** I kiedy w życiu wszystko się układa, wydaje się, że bardzo łatwo jest je realizować. Jednak kiedy dzieje się coś niepokojącego, wtedy jest różnie. Wtedy potrzeba wysiłku wiary i ufności. Jakże często nasze serca wówczas wpadają w panikę. Ogarnia je strach, obawa.



Bóg prosi, abyśmy słuchali Jego pouczeń i szli dokładnie wytyczoną drogą; byśmy nie słuchali czegoś innego, nie czytali, nie szukali innych dróg, lecz KONTYNUOWALI TO, CO ROZPOCZĘLIŚMY. Wtedy rzeczywiście ma to sens, bo idzie się do przodu. Jakże słabe są nasze serca. Tak często nasłuchujemy i wypatrujemy różne rzeczy z innych stron. I w tedy w sercu powstaje zamieszanie. Trudniej jest trwać na tej drodze. Serce jest rozdarte, nie wie, czego się trzymać. Pouczenia Boże wprowadzają pokój.

Czy kiedykolwiek Bóg nas straszyl? Nie. JEGO SŁOWA SĄ BALSAMEM DLA NASZYCH SERC. I kiedy dusza idzie za tymi wskazaniami, żyje spokojnie. Może mieć pewność, że Bóg czuwa nad nią i wyprowadza z każdej, najtrudniejszej sytuacji. Bo przecież wziął nas pod swoje skrzydła, traktuje jako swoje dzieci i opiekuje się nami. I wielokrotnie o tym mówił, wielokrotnie obiecywał.

Nie należy więc rozglądać się i nasłuchiwać czegoś innego. Z różnych stron dochodzą do naszych uszu przeróżne informacje. Gdybyśmy mieli tak każdą z nich przyjąć, nie moglibyśmy normalnie żyć. Człowiek mógłby dostać pomieszania zmysłów, gdyby na wszystko patrzył, wszystkiego słuchał i wszystko chciał wiedzieć. Jego serce zostałoby rozdarte, bo nie wiedziałby, gdzie leży prawda, w którą stronę ma iść.

Popadłby w rozpacz, strach.

A przecież mamy Boże pouczenia, które wprowadzają pokój. Mamy Boże zapewnienia o miłości, która daje samą siebie. **TUTAJ JEST OJCIEC, KTÓRY BIERZE W RAMIONA SWOJE DZIECI, TULI JE I CHRONI PRZED WSZELKIM ZŁEM.** Nie należy więc rozglądać się i słuchać, choćby to, co słyszymy, wydawało się być zgodne z prawdą. Ale jeśli nie pochodzi z tej wspólnoty, skoro o tym nie mówi kapłan, nie należy tym interesować się.

Tutaj Bóg niesie do nas słowo miłości, pokoju, nadziei. Dusza doświadczając tego, może być pewna, że **JEST TO BOŻE SŁOWO, BOŻA OBECNOŚĆ I DZIAŁANIE.** A gdy słucha innych słów, doświadcza niepokoju i zamiast zająć się Bogiem, miłowaniem Go, zaczyna zajmować się zupełnie czymś innym. To sygnał, iż to, czemu dała posłuch, nie pochodzi od Boga. A możemy słyszeć przeróżne informacje i wieści, co jakiś czas dochodzące do naszych uszu. Budzą one niepokój, a nawet strach. Nie należy ich słuchać, lecz całemu zatonać w Bogu, wpatrywać się w Niego, kochać Go.

- Dzięki temu nasze serce będzie cały czas spokojne.
- Nasze życie będzie spokojniejsze.
- A i na zdrowiu zaoszczędzimy, bo różne niepokoje i lęki powodują w organizmie choroby, nie służą nam.

Jakże jeszcze mała w nas wiara i jakże mało ufności. A Bóg oczekuje od nas tylko tyle,

- że posłuchamy Go, że przyjmiemy Jego miłość i pozwolimy, aby On napelnił nas pokojem;

- że przyjmiemy Jego ramiona i bezpieczeństwo, jakie On nam daje.

Bądźmy jak małe dzieci, które z racji tego, że są maleńkie, mieszczą się całe w ramionach swojego taty. Pozwólmy Bogu, aby nas ukrył w swych ramionach i cieszymy się poczuciem bezpieczeństwa, pokojem, tą miłością, którą otrzymujemy. Bóg nie chce wprowadzać do naszych serc strachu.

Kiedy Jezus przyszedł na ziemię i przemawiał do ludzi, nie groził im, nie straszył, ale mówił z miłością, przygarniał, wprowadzał pokój, uzdrawiał, czynił ich szczęśliwymi. Nawet jeśli poruszał serca, mówiąc prawdę o ludzkich słabościach, to przecież zawsze mowa była o miłości, o miłosiernym Ojcu. Tylko ci, którzy nie chcieli przyjąć Jego słów, buntowali się. Jezus, gdy nazywał rzeczy po imieniu, nie był przyjmowany przez to grono. **TEN, KTO OTWIERA SVOJE SERCE, KTO PRAGNIE SŁUCHAĆ, OTRZYMUJE OD BOGA ZAWSZE SŁOWO MIŁOŚCI I MIŁOSIERNIA, SŁOWO POKOJU, ŁAGODNE, DELIKATNE, SŁOWO, KTÓRE UZDRAWIA, a nie powala czy burzy.**



Jeśli więc chcemy żyć w pokoju, to idźmy za Bożym słowem i starajmy się, na miarę swoich sił, realizować je. Starajmy się wpatrywać w swojego Umilowanego. Dla Niego wykonywać wszystkie czynności i stawać się miłością pośród swojego środowiska. Nie słuchajmy tego, co przychodzi z zewnątrz, ale w swoim sercu nieustannie przebywajmy w obecności Bożej i radujmy się nią. **CZYŻ MOŻE BYĆ COŚ NIOSĄCEGO SERCU WIĘKSZĄ RADOŚĆ NIŻ OBCOWANIE Z BOGIEM?** Nie zajmujmy się więc niczym innym. Otwórzmy się na Tę obecność i żyjmy z Bogiem w swoich sercach. Jemu wszystko powierzajmy, Jemu się ofiarowujmy, stale go pytajmy i stale słuchajmy.

Żyjąc w zjednoczeniu z Bogiem, stajemy się maleńkim płomieniem miłości w Kościele. **IM WIĘCEJ TYCH PŁOMIENI, TYM SZYBCIEJ ZAPŁONIE KOŚCIÓŁ, TYM SZYBCIEJ TA MIŁOŚĆ ROZPRZESTRZENI SIĘ.** Nie czynimy niczego innego, starajmy się tylko płonąć.

Położmy swoje serca na oltarzu, prosząc o ten pokój, o tę miłość i bezpieczeństwo; prosząc, by miłość zawładnęła całkowicie nami i już na zawsze

stała się naszą przewodniczką.

Modlitwa

Jezu, jakże pragnąłbym upodobnić się do Twojej Matki. Jakże chciałbym, aby moja dusza nabrała Jej kształtów. Zapraszam Cię, Maryjo, abyś przeniknęła moją duszę, byś w niej zamieszkała; aby moja dusza przypominała Ciebie. Ty, Maryjo, przyjmij w swoje objęcia we mnie Jezusa. W Twoich ramionach będzie najszczęśliwszy. Ty się módl we mnie, adoruj Go i kochaj. A ja po prostu będę klęczeć u Waszych stóp. Będę wpatrywać się w dwa Serca, które należą do mnie, są we mnie. Będę kochać, cały czas kochać. Będę przysłuchiwać się, Matko, Twojej modlitwie i jako małe dziecko będę powtarzać Twoje słowa, bo sam nie

potrafię modlić się jak Ty.

Pragnę kochać Ciebie, Jezu, taką miłością, jaka jest w Sercu Maryi. Pragnę słuchać Cię tak, jak Matka Najświętsza Ciebie słucha. I pragnę zwracać się do Ciebie z taką miłością, z jaką Ona wypowiada do Ciebie każde słowo. Dziękuję Ci, Jezu, że dałeś mi Maryję, że uczyniłeś Ją moją Matką. Dziękuję Ci, że dajesz to światło, to zrozumienie, Kim może być Twoja Matka dla wszystkich ludzi. Dziękuję Ci za wszystkich świętych, którzy obierali sobie Maryję za Matkę, żyjąc z Nią w ogromnej bliskości. I dając o tym świadectwo Kościołowi, sprawiali, że i inne dusze szły ich wzorem. Dziękuję Ci za szczęście, jakim jest należeć do Twojej Matki, przyjąc Ją do swojego serca. Dziękuję za to, że Jej Duch przenika moją duszę i nabiera ona kształtów podobnych do Niej. Dziękuję Tobie, Maryjo, że we mnie bierzesz w objęcia Jezusa, że Go adorujesz i kochasz; że modlisz się we mnie.

Pragnę uwielbić Ciebie, Jezu. Pragnę kochać Ciebie jak Maryja. Tak jak Ona nosiła Ciebie w sobie, tak i ja pragnę nosić Cię w swym sercu i nieustannie Ciebie adorować. Maryję nazywa się Żywą Monstrancją. I ja pragnę stać się taką monstrancją. Moje siły są za małe. Wiem, że to, co moje jest niczym. Ale jeśli moja dusza upodobni się do Maryi, wtedy stanę się monstrancją Twoją. Zapraszam Ciebie, Maryjo. Zamieszkać we mnie. Niech Twój Duch przenika moją duszę, niech nabiera Twoich kształtów, aby monstrancja, jaką się staję, była najpiękniejsza, najcenniejsza. Ty nadaj jej piękno i blask, świętość i czystość. A Jezus, który zamieszka w środku, będzie cieszył się Twoim pięknem, Twoją czystością i miłością. Jakże kocham Ciebie, Jezu. Pragnę być cały Twój. Pragnę całe życie Tobie oddać. Chcę Ci dać każdą moją myśl, każde słowo i każdy czyn. Najpiękniej i najdoskonalej czyni to Maryja. Dlatego otwieram serce, aby Twoja Matka zamieszkała we mnie, aby przenikała moje życie, by ukryła mnie pod swoim płaszczem, wzięła do swojego Serca, by mnie pouczała. Jakże pragnę, Jezu, być jak

Maryja i kochać Ciebie tak doskonałą miłością jak Ona. Chciałbym nieść Ci radość, czynić Cię szczęśliwym i być zawsze z Tobą, w każdym momencie. Pragnę kochać Cię miłością, która nie lęka się niczego; miłością po krzyż, która Ci towarzyszy aż po śmierć, która się nie cofa, lecz pragnie wszystkiego, co Twoje. Chcę kochać Cię, Jezu, tak, by całym sobą czuć Krzyż, tulić go do siebie, całować Twoje Rany i zbierać Twoją Krew. Pragnę adorować Ciebie umęczonego, przyjmować z rąk Matki Twoje biedne Ciało zdjęte z krzyża i wraz z Nią towarzyszyć Ci we wszystkim. Chcę w sobie – taka jak Maryja – doświadczać wszystkiego, co Twoje, by w pełni uczestniczyć w Twym życiu. A poprzez to uczestnictwo mieć też swój udział w Dziele Zbawczym, byś przeze mnie mógł ratować dusze. Bo Ty ponad wszystko umiłowałeś dusze i szczęśliwy jesteś wtedy, kiedy one idą do Nieba; gdy przyjmują Twoją miłość i na nią odpowiadają. Jeśli więc Matka Twoja, Jezu, upodobni mnie do siebie, jeśli będzie żyć we mnie swoim życiem i będzie we mnie kochać, będę zdobywać dla Ciebie dusze i sprawiać Ci radość. Kocham Ciebie, Jezu, i należę tylko do Ciebie.

Jesteś, Jezu, moją miłością. Jesteś wielkim szczęściem mojego serca. Jesteś życiem

mojej duszy. Jesteś wszystkim. Moje serce, gdy przychodzisz, doznaje wielkiego wzruszenia i szczęścia. Chciałbym wyrazić swoją miłość, a brakuje mi słów. Chciałbym Ciebie uwielbić, a nie potrafię. Cały się Tobie oddaję, prosząc, byś uczynił ze mną, co zechcesz. Będę Ci służyć, żyć dla Ciebie, wszystko czynić z miłości do Ciebie. Ty mi jedynie daj ku temu siły. Pobłogosław, bo tylko dzięki Tobie mogę tak czynić. Tylko dzięki Tobie.



*Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.*

Refleksja

Tylko wtedy, gdy dusza słucha Boga i jest posłuszna Jego nakazom, może być PEŁNA POKOJU. Wtedy wie,

- że realizuje Bożą wolę,

- że spełnia się całkowicie,

- i ma poczucie bezpieczeństwa, bo wie, że Bóg się nią opiekuje, a wszystko, co się wydarza, jest z Jego ręki.

Dusza potrafi wtedy przyjąć wiele, w pokoju serca iść przez kolejne dni, przyjmując wydarzenia i nie niepokojąc się różnymi sprawami.

Ważnym jest, **BY DUSZA RZECZYWIŚCIE BYŁA POSŁUSZNA BOGU.**

Wielu świętych, którzy mieli wewnętrzne wskazania co do ich drogi, nie stali się świętymi, gdyby słuchali świata zewnętrznego, a nie tego, co Bóg mówił im w duszy. Kościół nie zdobyłby tego bogactwa za ich pośrednictwem. Również i my nie moglibyśmy ubogacać się, gdyby nie to, że były dusze, które, posłuszne Bogu, szły dokładnie tą drogą, którą On im wytyczył. Nie słuchały tego, co na zewnątrz, nie szukały innych dróg ani duchowości, ale szły tą jedną, wytyczoną przez Boga drogą.

My również, jeśli chcemy wypełnić Bożą wolę w sposób doskonały, jeśli chcemy, aby Bóg poprzez nasze dusze również rozdawał bogactwo Kościołowi, idźmy dokładnie wytyczoną nam drogą. Nie słuchajmy tego, co na zewnątrz, abyśmy mogli żyć w pokoju, pełnią miłości, którą daje nam Bóg.

ŹRÓDŁO WWW.ADONAL.PL

